

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

## Podkopy.

Wygnany z Polski komunista Dąbał napisał list do swoich przyjaciół, dając im wskazówki jak mają działać w Polsce. W tej sprawie zabiera głos p. G. P. w „Głosie Lubelskim”, w artykule „Podkopy”, który poniżej podajemy. Podajemy również i list Dąbala aby społeczeństwo polskie uświadomiło sobie, do czego dążą komuniści rosyjscy i z kim robią podkopy pod naszą Ojczyznę.

Tomasz Dąbał, nie mogąc dobić się niczego w pracy uczciwej, poszedł do komunistów, aby zdobyć sławę Herostratową. Dąbał, który w Polsce byłby mizernym, nieznanym pionkiem, dzisiaj w Moskwie odgrywa poważną rolę lidera komunizmu polskiego. Wiadomo przecie: na bezrybiu i rak ryba...

Nie zwracalibyśmy uwagi na list Dąbala, gdyby nie towarzyszyły mu cechy charakterystyczne.

Moskwa, finansująca komunistów na całym świecie, jest ze swych pupilków w Polsce niezadowolona. Za wiele kosztują, a rezultaty ich pracy są znikome. Jeśli tak dalej pójdzie, to gotowi stracić subwencje, a coż wtedy się stanie z całą ich robotą „ideową“?

Dlatego też podniecają swych towarzyszy do pracy. Dąbałowi marzy się międzynarodówka zielona. Chciałby on pod sztandarem komunistycznym zjednoczyć włościństwo wszystkich krajów na zasadzie klasowej. Przeto nawołuje do utworzenia „czysto chłopskiej klasowej organizacji“.

Chłop w Rosji był najodporniejszym czynnikiem przeciw bolszewizmowi i takim pozostał. Komunizm nasycił go ziemią, ale po jej otrzymaniu na swój użytek chłop zazdrośnie strzeże swej własności i daleki jest od bolszewickiej wspólnoty. Co więcej: w Rosji stanowi najbardziej nieprzejednany dla Kremla element.

Nauczeni smutnem dla siebie doświadczeniem bolszewicy zaczynają w innych środowiskach postępować metodyczniej. Chcą skupić wszystkich niezadowolonych. Dąbał wyraźnie wskazuje na „grupy narodowościowe“ jako sojuszników, a jeszcze wyraźniej liczy na „Ukraińców Wschodniej Galicji“.

List rzuca rewelacyjne światło na prowokacyjne zachowanie się przedstawicieli mniejszości w Sejmie i na wypadki w Małopolsce Wschodniej. Niedoszły wybuch składów amunicyjnych we Lwowie, tak żywo przypominający zamach na cytadelę Warszawską, wzmożona agitacja w kraju, akcja szpie-

gowska, do której są zamieszane obce, wysoko postawione osoby, propaganda antypaństwowa pośród obcych—wszystko to świadczy, że komuniści w Polsce rozwinęli zacieklą działalność, byleby się tylko móc wykazać wynikami wobec chlebobawców moskiewskich.

Dwukrotna wzmianka w liście Dąbala o bezpośrednim zetknięciu się jest najlepszym dowodem, że wypadki u nas dzieją się pod dyktandem fałszywych proroków z Moskwy.

Podkopy, zmierzające do osłabienia, jeśli nie rozsadzenia Polski, są prowadzone nader forsownie i z wielkim nakładem wysiłków. W takiej sytuacji, ani rząd, ani społeczeństwo nie może nad niemi przejść do porządku dziennego. Żadne państwo nie toleruje anarchistów. Wiele państw wprowadziło ustawy wyjątkowe przeciw komunistom.

My dotąd nie wystąpiliśmy przeciwko tej anarchicznej robocie z taką bezwzględnością, na jaką zasługują. Sejmowe komisje nie rozpatrywały nawet wniosków, które zgłoszono w celu położenia kresu tej zbrodniczej akcji.

Tymczasem zbrodniczy terror czerwony wzrasta. Pora wielką wystąpić przeciw niemu z całą stanowczością i siłą.

G. P.

## List Dąbala.

W ostatnim numerze niedzielnym „Kur. Poz.“ zamieszcza list znanego komunisty i b. posła Dąbala do jednego z kierowników akcji komunistycznej w Polsce, treści niesłychanie ważnej i dlatego też podajemy go dosłownie. Oryginalny list, jak komunikuje „Kur. Poz.“ jest pisany na arkuszu urzędowym „Międzynarodowej Rady Chłopskiej“, datowany jest z Moskwy z dn. 23 maja b. r. i adresowany, jak widać z nagłówka do jednego z kierowników akcji komunistycznej w Polsce. Napis urzędowy „Międzynarodowy krestjanskij sowjet“ wydrukowano w nagłówku arkusza w 37 językach (między innymi i w polskim: „Międzynarodowa Rada Chłopska“) z dopiskiem w tychże językach „Chłopi i robotnicy wszystkich krajów łączcie się“. W środku nagłówka widnieje ujęty w czerwony sowiecki sierp wizerunek podających sobie ręce robotnika i chłopca. Poza tem wydrukowano adres telegraficzny w języku rosyjskim i francuskim: „Krestintern, Moskwa“ oraz adres dokładny: „Moskwa, Bojarskij Dwor“ wraz z numerami telefonów 58110 i 58111. Numer arkusza zaopatrzył autor listu wzmianką „Osobiste“.

Oto dosłowny tekst listu.

Moskwa, 23, 5, 1924

Szanowny Kolego!

Faktyczna likwidacja wykonania reformy rolnej, wzrost ucisku i wyzysku miljonowych mas chłopów

małorolnych wywołują wśród nich coraz większe wrzenie. Rozgoryczenie małorolnych coraz wzrasta. Następuje stopniowy rozkład wsi na dwa obozy. Rozkład stronnictw chłopskich—chwilowo na tle osobistym—ma jednak głęboki podkład klasowy. Różne kombinacje, które obecnie obserwujemy, są jednak w gruncie rzeczy odbiciem tego, co zachodzi na wsi. Nadszedł czas, ażeby położyć kres osobistym przegrupowaniom i na podstawie ideowej czysto klasowej chłopskiej stworzyć potężną organizację. Rola takiej organizacji chłopskiej byłaby ogromna, stałaby się ona decydującym czynnikiem w ruchu wyzwolenicznym ludu pracującego miast i wsi. Ja osobiście przydaję takiej organizacji historyczną rolę. Należałoby jednak tę sprawę szczegółowo rozważyć, omówić jej program, taktykę jej zwolenników w Sejmie i poza Sejmem, jest stosunek do istniejących innych ugrupowań chłopskich i robotniczych i t. d. Chciałbym w tej sprawie osobiście z Wami się zobaczyć i również z szeregiem Waszych kolegów. To zresztą nie sprawi żadnych trudności, a doprowadzi do definitywnego ustalenia linii Waszej działalności w czasie najbliższym i na dalszą metę. Nawiasem zaznaczam, że należałoby pewne grupy narodowościowe sfederować na tle klasowym i już dziś tworzyć przesłanki dla klasowego bloku robotniczo-chłopskiego, który w razie wyborów biorąc pod uwagę rozkład wpływów różnych obozów ludowcowych na wsi i P. P. S. w mieście, dalej przewidując udział w wyborach ukraińców Wschodniej Galicji—napewno otrzyma nie mniej niż 70—90 mandatów przyczem na listach będą zdecydowani przedstawiciele rewolucyjnego rozstrzygnięcia spłotu spraw narodowościowych, rolnych, prawodawstwa robotniczego i t. d. i t. d. Oczywiście, wówczas jeszcze tem łatwiej nastąpi dalszy rozwój radykalnej klasowej organizacji chłopskiej.

Jest wiele spraw związanych z tem i mam w tym kierunku konkretne projekty i plany i radbym się z Wami niemi podzielić, ale lepiej ustnie. Zwróćcie się również do naszych towarzyszy z projektem odbicia w określonym miejscu odpowiednich narodów.

Pozdrawiam Was i Waszych kolegów.  
Sciskam dłoń, Wam życzliwy i oddany.

(—) *Dąbał.*

## Z procesu morderców ułanów polskich.

W 59-tym dniu rozpraw sądowych w Krakowie, zabrał głos prokurator, charakteryzując postacie 58 oskarżonych, kończąc następującem przemówieniem:  
„Jakie skutki te zbrodnie za sobą pociągnęły. Panowie widzieliście kilkadziesiąt osób zabitych, setki rannych. Do tego doprowadzili ci przywódcy walki socjalistycznej, którzy wystąpili do walki na zabój z ówczesnym rządem, wzywając masy do rewolucji. I w dniu 6 listopada spłynęły bruki krakowskie krwią bratnią.

W chwili, gdy cały naród wyteżał wszystkie siły, aby polityczną niepodległość uzupełnić niepodległością gospodarczą, gdy rząd narodowy wzywał całe społeczeństwo do współpracy w urzędzeniu skarbu i gospodarstwa państwowego, Polska Partja Socjalistyczna proklamuje strajk generalny, a socjaliści krakowscy wydają wojnę państwu polskiemu.

Podburzane, podniecane masy rzucają się na policję i wojsko i przychodzi do strasznego rozlewu krwi.

Doprawdy! krew w żyłach się ścina na wspomnienie tych krwawych zajść. Rewolucja! anarchja! Autorytet Państwa, majestat Rzeczypospolitej zdeptyany, poharbiony, Robotnik polski z zasadzki morduje polskie wojsko. Jak do zwierzyny strzela do braci swych ułanów, którzy spełniali ciężki obowiązek obrony praworządności.

I nie dość na tem. Rzucą się jeszcze na ciepłe zwłoki, zdiera z nich ryszczunek, odzież, a potem trupa rzuca w ryszczok, albo przerzuca przez bliski plant! To już nie ludzie, lecz szakale.

Ale to jest dzień ostatecznej rozprawy, głoszonej przez socjalistów. Walka toczy się o zwycięstwo, walka zdecydowana, do ostateczności! Z fortecy wychodzą rozkazy. Na widok nadjeżdżających ułanów ulica pustoszeje i grad kul, padających ze wszystkich stron, zasypuje konnicę. Łamią się szeregi, jęki rannych napełniają powietrze. Pada pułkownik Bzowski, ciężko ranny. Taki sam los poruczników Sękowskiego i Trenkwalda. Śmiercią bohaterską ginie młody por. Zagórowski, a za chwilę taki sam ohydny mord następnego szwadronu, a bezpośrednio potem—trzeciego. Rotmistrz Bochenek, ugodzony śmiertelną, zdradziecką kulą, zasiał swem ciałem bruk krakowski. Rannych ułanów dobijano i pastwiono się nad nimi. I zapytać się należy, czy to byli ludzie. Czy w piersiach ich biło ludzkie serce, czy biło serce ludzkie w piersiach tych zbrodniarzy, którzy ten mord urządzili i następnie nim kierowali.

Dziś po 8-miu miesiącach przychodzi czas ekspiacji. Porządek prawny domaga się zadośćuczynienia za zamach na państwo, na potworny mord polskich żołnierzy. Nie chodzi tu o zemstę, ale o sprawiedliwość. Dziś naród cały oczekuje werdyktu panów. Ohydna zbrodnia musi być napiętnowana, sprawcy nie mogą ujsć bezkarnie. W społeczeństwie praworządnem zbrodnia musi być ukarana, choćby nawet społeczeństwo zbrodni tej nie potępiało.

Ukaranie winowajców nie może być żadną miarą poczytane za represję natury politycznej. Nie będzie represją pociągnięcie do odpowiedzialności ani bezpośrednich sprawców czynu, t. j. tych, którzy z zasadzki mordowali polskich żołnierzy, względnie z bronią w ręku wzięli udział w tej krwawej walce, ani tych, co całą akcję przygotowali, kierowali i do niej zachęcali.

Spółeczeństwo, któreby odpowiedzialność za zbrodnię wykluczyło, byłoby zgóry skazane na anarchję i rozkład. Każda zbrodnia, a przedewszystkiem zbrodnia przelania niewinnej krwi ludzkiej, domaga się oczyszczenia. Zbrodnią listopadową zostały zachwiane podstawy naszego życia moralnego i prawnego. Musi teraz nastąpić kara za tę zbrodnię, czego domaga się idea sprawiedliwości.

Z trybuny prokuratorskiej padło oskarżenie, które przed sądem stawia całą Polską Partję Socjalistyczną. Socjaliści w walce z rządem narodowym gotowi byli rzucić na szalę wprost istnienie Państwa Polskiego, byle znieawidzony rząd móż obalić. Ci sami socjaliści nawet, gdy ochłonęli nieco po krwawych dniach listopadowych, nie mogli się zdobyć ani na przyjęcie całej odpowiedzialności za zajścia, ani na przyznanie się, że stracili w Krakowie władzę nad tłumem i że zapanowała wśród niego anarchja, a kierownictwo objęły bądź męty uliczne, bądź komuniści.



Przewód sądowy jasno wykazał, że podłoże zająć było czysto polityczne—walka z rządem. Przewód sądowy wykazał też i drugą rzecz—że socjaliści mogli do zająć niedopuszczyć i że na nich spada cała wina za wstrząśnięcie podstawami państwa.

Mowa prokuratora jest wyrazem opinii polskiego społeczeństwa. Proces krakowski nie jest aktem walki politycznej, jak to chcą niektóre czynniki przedstawić. Kara, jaką sąd winien wymierzyć zarówno sprawcom bezpośrednim przelania krwi polskiego żołnierza, jak i tym co zająć wywołali nie będzie aktem zemsty, a tylko dowodem, że w Polsce panuje praworządność i rządzi sprawiedliwość i że nikt bezkarnie nie może targnąć się na podstawy państwa.

W czterdziestym zaś dniu rozpraw pierwszy zabrał głos mec. dr: Szurlej, z Warszawy, obrońca poszkodowanych i tak oto scharakteryzował oskarżonych i inspiratorów krwawej rewolty socjalistycznej.

„Niema zabójców. Nikt z oskarżonych do winy się nie przyznał. Co więcej, z tego, co miało być zbrodnią, zrobiono zasługę. Więc ci, których z karabinem schwytano, to nie zabójcy, to stróże porządku, oni tylko pilnowali, aby karabiny nie wpadły w niepowołane ręce. Więc ci, co rozbrajali policję, czynili to jedynie po to, aby się jej nic złego nie stało. Ale morderców między niemi niema. I jakże skłonni byliśmy w to uwierzyć, gdyby nie jedna przeszkoda: pomordowani. A gdy są pomordowani, muszą być mordercy. Zapewne nie wszyscy są na tej sali, bo choć poczet oskarżonych liczny, to jednak wojowników było jeszcze więcej, skoro za jednym parkanem, z poza którego zastrzelono rtm. Bochenka, było 5-ciu zbirów. Jeśli zabrano przeszło 300 karabinów, to z pewnością wszystkie były czynne. Może i nie wszyscy, którzy są tutaj, winni, a przynajmniej może nie wszystkim będzie można winę udowodnić.

Nikt jednak nie uwierzy, aby po tylu miesiącach jak najstaranniejszego śledztwa, stanęli przed sądem sami niewinni, aby z zająć wśród białego dnia, w obecności tysięcy osób, nie zdołano pochwycić nikogo z winnych, na salę zaś przyprowadzono samych niewinnych“.

W dalszym ciągu swego przemówienia dowodzi mec. Szurlej, że na ławie oskarżonych siedzą ludzie nie złączeni ani przynależnością do jednej klasy robotniczej, ani do jednej partji politycznej — łączy ich tylko wspólnie popełniona zbrodnia.

I nie nędza popchnęła tych ludzi do czynów zbrodniczych. Ani jeden z oskarżonych nie należy do ludzi, którzy wtedy cierpieli nędzę. W jesieni roku ubiegłego 3/4 ludzi w Polsce cierpiało nędzę, a jednak zastrajkowali tylko najlepiej płatni wśród robotników—maszyniści, którzy w tym czasie brali lepszą pensję, niż „burżuj-oficer“, do którego strzelano.

Strajk miał charakter wyłącznie polityczny, skierowany był przeciw rządowi, a wywołali go swą uprzednią akcją socjaliści. Strajk zakończył się klęską strajkujących, przynosząc jako wyniki pomordowanie żołnierzy, potrącenie robotnikom za strajk 11 miliardów i nieobliczalne wprost straty dla całego społeczeństwa.

Rząd musiał działać, aby bronić społeczeństwo przed terrorem mniejszości, aby bronić podstaw państwa. Rząd działał przez cały czas najlegalniej w świecie, opierając się na obowiązujących ustawach, a jeśli musiał chwycić się coraz oszczędniejszych środków, to spowodowała to P. P. S., która swem postępowaniem zmuszała władze do tego. Przywódcy

socjalistyczni nic nie zrobili aby doprowadzić do uspokojenia tłumu, aż w końcu straciwszy kierownictwo dali się porwać żywiołowi, który sami rozpętali.

Tu nie czas na sentyment, na takie, czy inne względy, na względy chwili, znajomości, interesu. Tu się odbywa sąd nie nad tym czy owym znajomym, lecz nad grożącym nam zagładą zjawiskiem. Można sobie pobrażliwością ująć tego czy owego człowieka, ale ceną straty narodowej. Bo wcześniej zemści się to w formie zatrutej duszy narodu, pogłębienia wzajemnej nieufności, wzajemnych oskarżeń, niezaspokojonego poczucia sprawiedliwości, pomści się w formie rosnącego zdziczenia duszy narodu. Sączą się w nią trucizny ze Wschodu, ale na straży stoi żołnierz polski.

I czy to wszystko nie mówi Wam, że jest coś w Rzeczypospolitej, co jest zarodkiem jej potęgi, co potrafi złączyć wszystkich jej obywateli w obronie jej sztandarów, jest coś, co przetrwa i zaburzenia wewnętrzne i niedomagania finansowe. A tem jest dusza narodu, dusza co kocha, a nie nienawidzi i szabla, co nie napada, lecz broni. Jeśli chcemy, abyśmy tę duszę polską w czystości utrzymali, to, wydalmy z żywego organizmu to wszystko, co ją brudzi i paczy. A wtedy pójdziemy na szczyty potęgi i z wyżyn chwały Rzeczypospolitej będziemy mogli powiedzieć żołnierzom poległym 6-go listopada: Rycerze, krew wasza nie poszła na marne. Ale gdy nas na to stać nie będzie, to nie mówmy nigdy o tym przekętym dniu i nie mówmy o tych smutnych ofiarach i nie wspominajmy krwi napróżno przelanej, bo najstraszniejsze, co może być dla pamięci tych bohaterów, to słowo: Szkoda, bo napróżno polegli“.

Po przemówieniu adwokata dr. Szulerja, wygłoszonem z temperamentem, zaległa w sali sądowej grobowa cisza i wiele chwil minęło zanim audytorjum otrząsnęło się z pod grozy obrazu, jaki przytoczył obrońca. Mowa była doskonała zarówno pod względem retorycznym jak rzeczowa i pełna zwrotów, przemawiających do uczucia ludzkiego.

Następnie przemawiali dwaj jeszcze obrońcy, powołani przez poszkodowanych, a mianowicie dr. Zakrzewski i dr. Zagórowski, brat zabitego podporucznika Zagórowskiego.

Pierwszy z obrońców raz jeszcze podkreślił sprawne i niezwykle przygotowanie akcji bojowej, podkreślił, że bojówki składały się z ludzi przeważnie obcej kultury, obcej narodowości, obcej tradycji którzy mieli już wzory gotowe z rewolucji bolszewickiej.

Drugi adwokat obrońca dowodzi, że wypadki nie były wywołane przyczynami ekonomicznymi, ale nienawiścią polityczno-partyjną do ówczesnego rządu.

Obydwaj adwokaci domagali się skazania oskarżonych, podkreślając, że leży to w interesie powagi państwa.

Zachowanie się tłumu świadczy o tem wymownie, że był to nie cichy, głodny, biedny tłum strajkujących, ale motloch, mordujący podstępnie polskich żołnierzy.

Wśród oskarżonych wysuwają się na plan pierwszy przywódcy: pos. Stańczyk, Klemensiewicz, Jaroszewski, Hoffman i radca Ziffer, dalej większość oskarżonych z mniejszym lub większym zakresem działania, a wreszcie pasażerzy tej rewolucji Redlich, obaj „innorodcy“ Rejtarow i Litowczenko oraz kilku zawodowych tępicieci cudzej własności,

Za działanie tłumu muszą przyjąć odpowiedzialność przywódcy P. P. S. Ze ten tłum oni prowadzili stwierdziła to partja socjalistyczna, broniąc w tym procesie nawet tych, którzy z politycznego punktu widzenia nie mają z tą sprawą nic wspólnego.

Ze zajścia nie doprowadziły do gorszego to nie zasługa przywódców, gdyż ich już fala niosła i przestali tłumem rządzić. To zwycięstwo rasy polskiej, której cechą zasadniczą jest wstręt przed rozlewem krwi bratniej. W historii naszej nie mamy krwawych rewolucyj. Były tumulty i zamieszki, ale by nie spaczyły one czystości tej rasy konieczne jest, aby bezkarność nie ułatwiała ich powtarzania się. „Więc nie dla zemsty to mówimy, ale po to, aby duszę polską przyszłym pokoleniom taką zostawić, jaką od przeszłych otrzymaliśmy. Aby nikt w Polsce nie śmiał zejść listopadowych nazwać bohaterstwem, rewolucją, a tylko mordem i zbrodnią“.

Gdyby sprawcom zbrodni udało się umknąć przed wymiarem sprawiedliwości, dopiero wtedy powstaną bohaterowie i zakwitnie koło nich legenda. Społeczeństwo widzi zbrodnię i czeka kary za zbrodnię. Wyrok musi przywrócić wiarę w zachwianą praworządność, musi przywrócić zaufanie do nas zagranicy, której państwo potrzebuje politycznie i ekonomicznie.

Wreszcie zakończył mec. Szurlej swe świetne przemówienie następującymi słowami:

„Przyszliśmy tu czuwać, aby nie zamącono spokoju umarłym i nie powiedziano, że szare mundury, co już dzisiaj w ziemi butwieją, czemkolwiek na ziemi splamiły się, że czegoś nie zrobiły. Ale dobrze, że tego nie śmiał nikt powiedzieć. Bo życie rycerzy Rzeczypospolitej może zabrać lada zbir, ale honoru nikt. Lecz nie pytajcie się o jedno. Nie pytajcie się co Polska przez waszą śmierć zyskała, bo do dziś dnia jeszcze wam tego powiedzieć nie umiem. Powie wam to wyrok.

Jeśli wyrok sądu zlego nie ujmie i nie potępi, lecz pozwoli, aby owo zło rozeszło się po całym cielem i duszy narodu, to nie wiem pociście zginęli, żołnierze. Ale jeśli miejsce chore zostanie wycięte, jeśli ci będą potępieni, co poradą, rozkazem, nauczaniem, pochwałą czynów przestępnych śmierć waszą spowodowali, to krew wasza nie spłynęła daremnie.

## Czego domagamy się od posłów w sprawie ustawy przeciwalkoholowej?

Najwięcej hałasu i protestów wywołały art. 5 i 6 ustawy przeciwalkoholowej. Tymczasem należałoby zatrzymać bez zmian normę i lokal na 2500 mieszkańców i to w pewnym oddaleniu od kościołów, szkół i sądów. Wykonanie możnaby ująć praktyczniej np. wstrzymując zasadniczo koncesje przy zmianie właściciela.

Daleko ważniejszym postulatem jest zatrzymanie prawa o głosowaniu gminnym, które zezwala mieszkańcom gmin decydować o dalszym istnieniu wyszynków w gminie. To prawo istnieje już w Norwegji, Szwecji, Litwie, Bułgarji, Szkocji, Danji; w ostatnich dniach także sejm holenderski je przyjął. Polska pierwsza zamierza się cofać i skreśla to nowoczesne, demokratyczne i słuszne uprawnienie. Byłoby to niemałą kompromitacją Polski wobec zagranicy i nowy dowód na to, iż stosunki

w Polsce są jeszcze zagadkowe, nie dające rękąmi stałości.

Niemniej zgubnem jest dążenie do zupełnego zwolnienia z ograniczeń sprzedaży butelkowej, która wszędzie i zawsze ma być dozwolona osobom które raz uzyskają koncesję. W takim razie ograniczenia na sprzedaż kieliszkową nie będą miały sensu. Stąd domagać się musimy podtrzymania ograniczeń także na sprzedaż butelkową zgodnie z dotychczasowem brzmieniem ustawy.

Ponieważ zaś niektórzy posłowie dążą do tego, aby wszelki wyszynk był dozwolony także w niedzielę i święta od godz. 2, stąd przypomnieć warto postulat ludności katolickiej, aby przynajmniej z tego dnia chwały Bożej nie robiono dnia tryumfu szatana.

## Stosunek społeczeństwa Zachodnich Ziem Polski do zagrożonej ustawy przeciwalkoholowej

Walka w obronie zwalczanej nieustannie ustawy trwa właściwie od samego początku jej powstania. Jest to rzeczą zrozumiałą, ponieważ ustawa dążąca do poprawy stosunków pod względem alkoholizmu godzi z konieczności w interesy tych, którzy trudnią się sprzedażą napojów alkoholowych, a równocześnie trafia także tych, którym ograniczenia stają się niewygodne i zniechęcające. Niemożna jednakże twierdzić, jakoby oni tworzyli rzeczywistą większość społeczeństwa. Raczej można stwierdzić z zadowoleniem, iż olbrzymia większość społeczeństwa, bacząc na zło coraz groźniej się szerzące nawet wśród kobiet i młodzieży, domaga się obok akcji oświatowej także ograniczeń prawnych jak najściślej przestrzeganych. Gdy zaś od roku ubiegłego począwszy trwa nowa kampanja przeciw ustawie, społeczeństwo polskie zwłaszcza zorganizowane, aby w różnorodnych organizacjach dało wyraz swemu stanowczemu żądaniu, aby ustawę, a zwłaszcza jej zasadnicze artykuły zachowano. Warto wskazać na te zreszlenia poważne, a nieraz liczące po kilkadziesiąt tysięcy członków, boć obecnie w przededniu głosowania w sejmie naszym, trzeba posłom wybranym przez tychże wyborców przypomnieć, jaki sentyment panuje w kraju. Podtrzymania głównych artykułów ustawy domagały się już w ub. roku następujące zreszlenia.

Związek Lekarzy Państwa Polskiego, okręg Wielkopolski, Polskie Towarzystwo Walki ze zwyrodnieniem rasy i nierządem, oddział poznański, Stow. Chrześcijańsko Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce, poznański oddział okręgowy. Zw. Diecezjalny Kół Księży Prefektów. Towarzystwo Czytelni Ludowych, Liga Katolicka, Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas“, Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich, Antysemicka Liga Obrony Ojczyzny i Wiary, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“, Wydział Dzielnicy Wielkopolskiej, Narodowa Organizacja Kobiet, Katolicki Związek Polek, Polski Czerwoný Krzyż, okręg pomorski, Związek Kobiet Pracujących, Związek Kółek Włościanek, Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Związek Młodych Polek, Związek Filomatów Pomorskich, „Warta“, Towarzystwo opieki nad dziećmi szkolnemi w Poznaniu, Związek Księży Abstynentów, Związek Stowarzyszeń Katolików Abstynentów, Polska Liga Przeciwalkoholowa. zeszlóroczny krajowy zjazd



Związku Harcerstwa Polskiego w Poznaniu i liczni wiecownicy po miastach i wsiach Zachodniej Polski.

W roku bieżącym zabrały głos w obronie ustawy przeciwalkoholowej liczne zjazdy delegatów i to nie tylko organizacyj przeciwalkoholowych np. V Zjazd Katolicki w Gnieźnie, I Zjazd Katolicki Pomorski w Tczewie, pozatem zjazdy delegatów Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich, wojewódzki zjazd Stronnictwa Chrześcijańsko - Narodowego.

Górny Śląsk zabrał głos nie tylko na zeszłorocznym zjeździe katolickim, ale także w roku bieżącym w licznych wiecach, ostatnio w Rybniku przy bardzo licznych udziale uczestników.

## Wspomnienia zlotowe.

Zawitał upragniony trzeci lipiec. Zlot Narodowy Harcerstwa. Jakaś nutą niewypowiedzianą dźwięczą te słowa pośród szeregów najlepszej młodzieży całej Polski? Jakież zbudzą uczucia, zamysły, porywy? Boć przecież Zlot taki — to dla nich chwila uroczysta, oczekiwana, chwila w której mają zaświadczyć dobitnie całej Polsce o swej wartości i o swej sile żywotnej; a oni przecież tak pragną zbliżyć się do społeczeństwa i dać się poznać, tak pragną, by społeczeństwo ich zrozumiało. Zjeżdżają się do Warszawy z najodleglejszych zakątków kraju na ten zbiorowy „egzamin“ z promienną radością w duszy, bo pewni są wygranej. Na ulicach Warszawy, na każdym kroku spotkasz czerstwe, uśmiechnięte twarze harcerskie, całe gromady gwarzące wesolo i witające się harcerskim „Czuwaj!“, jak najlepsi znajomi. Reprezentacja naszej 1-ej Druż. Łowickiej zameldowana zaraz po przybyciu do Warszawy w Harcerskim Biurze Informacyjnym na Dworcu Głównym udała się wprost na Siekierki do obozu zlotowego. Na wstępie byliśmy wprost olśnieni tą wielką ilością namiotów, pomiędzy którymi krzątały się rzesze harcerzy, wspaniałym urządzeniem, ładem i porządkiem. A wszak to jeszcze nie wszyscy, jeszcze wiele, bardzo wiele nie przyjechało. Przy wejściu głównym do obozu rozbiła namioty drużyna informacyjna. Gdzie stoi Chorągiew Warszawska? — zapytujemy.

O, to aż na drugim końcu obozu, tam gdzie druhowie widzą ten najwyższy maszt. Czy można dojść prosto? Pójdziecie boczną uliczką, później ulicą ks. Lustosławskiego dojdziecie do ulicy A. Malkowskiego, i ta was doprowadzi. Ha! więc tu i ulice są! — było zdziwienie wszystkich, a przecież, gdyby ich nie było, to najłatwiejszą rzeczą było „zguścić się“ w obozie.

Będziemy je zamiatać! zadowcipkował tajemniczo Czesiek W., którego później przemianowaliśmy na „Czecha“, albo „Czechosłowaka“. Poszliśmy dalej wskazaną drogą, dzieląc się wspólnie najrozmaitszymi naszymi spostrzeżeniami. Przyglądałem się chłopcom i zauważyłem, że teraz byli inni niż ta śmiejąca się w drodze gromadka: — skupione twarze odbijały niema powagę i zarazem zachwyty graniczący z podziwem dla tego wszystkiego, co tu było zrobione, przez takich jak oni zuchów — harcerzy. Stanęliśmy wreszcie u celu. Pobiegłem do Komendy Chorągwi, wchodzę do namiotu i chcę meldować: — Druhu Komendancie! . . . . Aa! Łowicz! Czuwaj! przerwano mi prędko. Zaraz otrzymacie

teren. W dwie godziny później pod rozpiętym płótnem namiotu zajadaliśmy z wielkim apetytem obiad.

Obóz cały trwa w gorączkowym oczekiwaniu... za chwil kilka będziemy podejmować u siebie Dostojnego Gościa — Prezydenta Rzeczypospolitej naszego Protektora. Podano hejnał. W jednej chwili rozwinął się, jakby z pod ziemi wyrosły, długi wąż drużyn. Eskortowany przez konną drużynę harcerzy, przybył Druh Prezydent, witany przy bramie ubranej w zieleń przez oczekujące Nań władze harcerskie. W otoczeniu generalicji, przedstawicieli władz, starszyny harcerskiej i osób cywilnych zbliża się do wyprostowanych jak struna szeregów harcerskich. W jasnym, sportowym mundurze, z krzyżem harcerskim Harcerza Rzeczypospolitej na piersi był taki — swój — taki nie obcy, nie daleki, jakby był wśród nas oddawna. Zatrzymywał się przy każdej drużynie, rozmawiał z każdym drużynowym, tak szczerze, tak po przyjacielsku, że trudno było oprzeć się wrażeniu, że Prezydent jest nie tylko naszym Protektorem, ale prawdziwym naszym Druhem, który nas serdeczną otacza opieką. Potem zwiedzał obóz, tak dokładnie jak rządko kto z publiczności; o wszystkim chciał wiedzieć, wszystko Go interesowało. Pomimo deszczu Protektor przepędzał z nami wieczór, i późno już opuścił obóz żegnany przez harcerzy po harcersku . . . . .

Trzaska ognisko... ze smolnych szczap sypią się iskry. Przy ognisku siedzi Druh Prezydent w otoczeniu starszyny harcerskiej i gości zagranicznych a wkoło rozsiadła się szeroko wesola brać harcerska. Czerwone błyski ognia tajemniczo oświetlają zebranych w ten ciemny, dżdżysty wieczór. Deszcz powoli zaczyna padać, ale ognisko się pali... skry sypią się i idą wysoko, wysoko... a w ślad za nimi biegnie beztraska pieśń harcerska, pieśń grmiąca z tysięcy piersi młodzieńczych. Światło podżeganego ognia błyska, rozchodzi się, błądzi po roześmianych twarzach harcerzy. zalamuje się w ich błyszczących oczach... Oni rozumieją i odczuwają tę najprzyjemniejszą chwilę w życiu obozowym, teraz uroczystą i uświęconą obecnością Najwyższego Dostojnika Rzeczypospolitej. Pieśń milknie, rozpoczyna się muzyka i znowu śpiew, a potem... ciche słowa modlitwy wieczornej i Rota... Hej! takich chwil nie zapomina się prędko.

W obozie harcererek panuje cisza. Harcerki pilnie przestrzegają regulamin obozowy i na „ciszę poobiednią“ pochowaly się do namiotów, jednak nie wszystkie bo, aby nie były posądzone o brak gościnności, oprowadzają po obozie zwiedzającą publiczność i uprzyjemniają czas śpiewem, tańcami i innymi produkcjami „własnego pomysłu“. Sympatycznie tu i miło w tym lesistym ustroniu. Rozłożyste drzewa okrywają cieniem cały obóz, tylko miejscami widać platy rzuconych na trawę promieni słonecznych; wokół rozchodzi się aromat drzew żywicznych, a z gąszczów rozlega się niemilkący śpiew ptasząt leśnych. Wśród drzew stoją namioty przybrane zielenią i różnymi ozdobami — tu zwieszają się u wejścia ładne papierowe firanki, tam barwy narodowe, indziej wyroby huculskie, lecz przed innymi zatrzymuje przechodniów swemi żywymi barwami namiot z Pelikanem u góry — to namiot łowickich harcererek. Gustowne i stylowe łowickie urządzenie pociąga wszystkich do wnętrza i każe podziwiać oryginalny pajak, śliczne wycinanki, misterne roboty ręczne. Raduje się serce, że stary gród Pelikana nie pozostaje w tyle i choć nielicznie ale reprezen-

towany jest dobrze i na Siekierkach, i tu w Świdrze przez młodzież rwącą się do życia—tego życia dać jej jaknajwięcej.....  
W. K.

## KRONIKA

### Kalendarzyk.

*Piątek* † Jakóba Ap. Krzysztofa M.  
*Sobota* Anny matki N. M. P.  
*Niedziela* Pantaleona M., Natalji M.  
*Poniedziałek* Nazariusza M., Wiktora P. M.  
*Wtorek* Marty P., Feliksa M.  
*Środa* Rufina, Aldona M.  
*Czwartek* Ignacego W., Heleny Wd. M.

Wschód słońca g. 3 m. 54. zachód g. 7. m. 27.

— **Bilon srebrny.** W tych dniach wysłany został do Francji transport srebra w ilości około 120 ton.

Ze srebra tego w mennicy paryskiej wybite zostaną monety 1 i 2 złotych, na sumę 15.000.000 złotych 1-złotówki i na sumę 15.000.000 zł. 2-złotówki.

Jako delegat Ministerjum skarbu wyjechał z transportem srebra kierownik rafinerji mennicy państwowej inż. Szumski, który pozostanie w Paryżu do czasu ukończenia bicia bilonu. Jako ochrona transportu wyjechało 6-ciu wartowników delegowanych przez Ministerjum Skarbu oraz zastęp policji.

— **Do W. W. P. P. parafjan kolegaty w Łowiczu.** Komitet odnowienia Kolegaty zwraca się z prośbą do wszystkich parafjan, aby zechcieli swoją dobrowolną ofiarą przyczynić się do tej zbożnej sprawy.

Kolegata zalicza się do najpiękniejszych świątyń w Polsce, jest zabytkiem sztuki, ciąży więc na parafjanach katolicki i partyjotyczny obowiązek odświeżenia naszej prastarej i pięknej świątyni.

Parafjanie rolnicy zobowiązali się do składki w ilości 10 funtów żyta z morgi, w tym samym stosunku są obciążeni właściciele nieruchomości, należący do parafji.

Jednak ta składka nie wystarczy.

O ileby wszystkie składki ze wsi i miasta zostały zebrane—to wyniesie 10 tysięcy złotych.

Tymczasem z malarzem za odświeżenie ścian, oczyszczenia ołtarzy i pomników zrobiona umowa na 13 tysięcy złotych.

Są nadto liczne wydatki połączone z tą restauracją, jakoto dyety i kontrola architekta, drzewo, cement i t. p.

Nie wątpimy, że parafjanie kolegaty Łowickiej nie poskąpia grosza i z rychłą ofiarą pośpieszą.

Gdyby ofiary wpłynęły obficie, możnaby przystąpić do odświeżenia kaplicy Najśw. Sakramentu, która jest brudna i razić będzie przy odnowionych ścianach kościoła.

Bardzo też zniszczona jest posadzka, którą trzeba przelożyć i częściowo uzupełnić, konieczne potrzebne organy, ale na razie trzeba to odłożyć do najbliższych lat przyszłych.

Ofiary składać można w Banku Ziemi Łowickiej na rachunek kolegaty w godzinach przedpołudniowych. Po 15 sierpnia zakrystjan w towarzystwie zaproszonych parafjan będzie obchodził mieszkania.

*Komitet.*

## Z Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.

**Podziękowanie.** Za złożone w ofierze dla czytelnici bezpłatnej dla wszystkich Oddziału Nar. Org. Kob. w Łowiczu książki pp:

Alicji Lembke — sztuk 5 i Józefowi Piorunowi sztuk 1 składam w imieniu Zarządu Oddz. Nar. Org. Kob. podziękowanie.

Przewodnicząca  
*Marja Szajdingowa.*

**Dyżury.** W najbliższą niedzielę w bezpłatnej czytelnici N. O. K. przy ul. Długiej Nr. 2 będzie pełniła dyżur p. Józefa Michalska.

## LISTY DO REDAKCJI

*Szanowny Panie Redaktorze!*

W tych dniach otrzymałam list od akademikzek wileńskich z Oświatowej Kolumny Akademickiej, które zajmują się szerzeniem oświaty na Kresach. Ponieważ list nosi charakter nietylko osobisty ale i społeczny, proszę o łaskawe wydrukowanie go w całości, gdyż chciałabym aby społeczeństwo, szczególnie młodzież, dowiedziało się jak akademiczki z Oświatowej Kolumny w Wilnie mądrze pojmują pracę społeczną. Wyświadczywszy małą grzeczność Oświatowej Kolumnie, otrzymałam od osób nieznanym mi zupełnie list tak pełen wdzięczności, że poruszył mnie do głębi. *M. S.*

List ten brzmi:

*„Szanowna Pani!*

Nadzwyczaj miło było nam, gdyśmy się dowiedziały od panny Demelówny, iż Szanowna Pani zainteresowała się Oświatową Kolumną Akademicką w Wilnie. To też zechce Szanowna Pani przyjąć gorące pozdrowienia od nas, szczerą chęć nawiązania korespondencji z Szanowną Panią.

Nie wyobraża Sobie Szanowna Pani jak czujemy się szczęśliwe, a nawet trochę dumne jeśli słyszymy, że się nami interesują ludzie miłujący Polskę. Wówczas nie istnieje pojęcie Kolumną, i osobami sprzyjającymi nam ani odległość, przestrzeń, ni czas—czujemy się tak blisko, związane wspólnotą, idej i czynów! I rzeczywiście czujemy, że cały naród polski jest taki nasz, swój, jest jedną wielką i kochającą się rodziną.

Wprawdzie nasza akademicka organizacja jest jeszcze zbyt słabą, byśmy naprawdę zasługiwały na uwagę i interesowanie się nami, jednak na ile nas było stać tyleśmy pracowały nad tą tak bolesną dla nas ciemnotą ludu kresowego. Praca na uniwersytecie trochę nam przeszkadzała rozwinięć w całej pełni działalność, ale teraz, gdyśmy na ferie pożegnały mury uniwersyteckie, z całym młodzieńczym zapalem poświęcimy lato w imię naszej idei. Bo naprawdę czujemy jakieś ukryte lkanie tych pól i lasów kresowych, lkanie, że są one tak piękne, tak przeczyste, wówczas gdy lud jest tak bardzo zaniedbany. A przecież ta ziemia jest naszą polską, bo ileż namy wśród lasów i łąk mogił żołnierzy polskich, więc czyżby ta krew nie miała być świadectwem naszej drogiej własności, dla której żyć i umrzeć musimy.

Są tacy, którzy zbyt obojętnie traktują wileńszczyznę, uciekają stąd gdyż, jak powiadają „jest



to świat zabity deskami" ale ten kto kocha ziemię polską, nie ubliży Jej w ten sposób. To też z prawdziwą serdecznością piszemy do Szanownej Pani za Jej miłość dla naszej kresowej ziemi!

Za łaskawie przysyłany nam tygodnik „Łowiczanie” najserdeczniej dziękujemy Szanownej i Kochanej Pani oraz panu Redaktorowi prosimy od nas złożyć gorące Bóg zapłać! Otrzymałyśmy już jeden numer, który powitany był przez nas niezwykle radośnie, prawdziwie po pensjonarsku. Jeśli Sz. Redakcja nam pozwoli czasem umieścić na łamach Jej pisma cokolwiek o naszej pracy i ludziach, więc bardzo będziemy wdzięczne i szczęśliwe. Pisujemy czasem do Dziennika Wileńskiego, ale jeśli na szerszy świat będziemy mogły rzucić garstkę wrażeń—będzie to dla nas ogromną przyjemnością.

Moc serdeczności raczy Szanowna Pani przyjąć od szczerze przyjaznych.

*Akademiczek wileńskich*!

(od Redakcji.)

Podając list powyższy do wiadomości ogółu i wierząc mocno w rezultaty pracy, posyłać będziemy pisma ludowe o kierunku narodowym, zwracamy się więc z gorącą prośbą do Sz. Czytelników „Łowiczanie”, aby zechcieli poprzeć pracę dzielnych akademiczek w Wilnie posyłając książki i pisma ludowe—nawet dawniejsze dla celów światowych.

W tych dniach Redakcja „Łowiczanie” wyśle większą paczkę gazet wraz z książkami, kto z Szan. Czytelnik. „Łowiczanie” życzyłby sobie pomóc w pracy oświatowej na Kresach, zechce składać książki i gazety w Redakcji.

Kto zaś życzy sobie bezpośrednio przesłać książki, Redakcja chętnie użyje adresu.

## SPORT.

(Niedziela, 20 VII-1924 r.)

K. S. „Łódź 1” — W. K. S. 10 pp. 4:1 — (1:0)

Gra prowadzona była w ożywionym tempie. Łódź pokazała nam grę B klasowej drużyny. Pod względem technicznym o wiele wyżej stoi niż 10 pp. W 25 minucie center Łodzi wbija ślicznie głową gola. Tak pozostaje do przerwy (1:0).

Po przerwie 10 chce się zrewanżować. Poniawia atak za atakiem, które zakończyły się strzałem Michalaka do bramki. Gol ten, podnieca Łodzian, którzy wbijają 3 z kolei gole w kilkunastominutowych odstępach. Z graczy Łodzi wyróżnił się szczególnie center—Wyganowski, który wbił 3 gole (2 główkę i 1 strzał), zaś z wojskowych Michalak, uzyskał honorową bramkę, Szubert i p. Szkolnicki. Publiczności niezbyt dużo.

Zes.

## Z ostatniej chwili.

## Zwycięstwo Polaków na Olimpiadzie

Ze wszystkich narodów, biorących udział w wyścigach, jeźdźcy polscy zajęli pierwsze miejsce.

Z pomiędzy 46 zawodników wyróżnili się: ppłk. Römmel na koniu „Krechowiak”; rtm Suski na „Ketty Lady” por. Szosland na „Heli” i major Komorowski na „Amanie”.

Szczegóły w przyszłym numerze.

## Kinematograf „EOS”

W sobotę d. 26/VII i niedzielę d. 27/VII r. b.

## „Zakazana miłość”.

(JAK W RAJU)

Dramat ze złotej serji Nordisk w 6 aktach podług romansu Rudolfa Stratzta.

W roli głównej: Elga Brink i Bruno Kastner.

## Ogłoszenie.

Jest do sprzedania po b. fabryce chemicznej około **30 morgów ziemi ornej** oraz budynek murowany piętrowy (b. szkoła). Wiadomość u p. Stan. Klejny, ul. 3-go Maja

W Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Łowiczu, Podrzeczna 53 wakuje

## POSADA KASJERKI

od 1 sierpnia i **CHŁOPCA** sklepowego od 1 października. Oferty piśmienne składać do Zarządu Spółdzielni.

## OBWIESZCZENIE.

Wydział hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, iż po zmarłej w dniu 22 maja 1825 roku Józefie z Kępalskich Sieroszewskiej, wdowie, właścicielce nieruchomości w mieście Łowiczu, przy ulicy Koński Targ i Tkaczew, oznaczonej hipotecznym Nr. 385, otwarte zostało postępowanie spadkowe, zumknięcie którego wyznaczone zostało na dzień 27 października 1924 roku w kancelarii Wydziału hipotecznego w Łowiczu.

Wzywa się interesowanych do zgłoszenia i udowodnienia swych praw w terminie powyższym, pod skutkami prekluzji.

## „Samodzielny buchalter”

były kierownik przedsiębiorstw aprowizacyjnych przemysłowych i handlowych z 12 letnią praktyką poszukuje posady w majątkach ziemskich, handlowych lub przemysłowych.

Łaskawe zgłoszenia pod „Sumienny” do Adm. „Łowiczanie”

3—1

## Oprawa i sprzedaż obrazów

W. Żabki przeniesiona została z Nowego-Rynku Nr. 33 na ulicę Długą róg Wąskiej Nr. 14.

3—1

Warsztaty tkackie szer. 1 m. 70 cm. zaraz do sprzedania. Oglądać można w każdej porze Koński-Targ Nr. 6. A. Swiderski.

Juljan Dzierżyński zgubił na st. Łowicz-Wiedeński dowód osobisty i dokumenta wojskowe wydane w Krakowie i 108 zł. Uprasza się o złożenie w redakcji głównie dokumentów.

3—2

**CHRZEŚCIJAŃSKIE TOWARZYSTWO  
DLA  
HANDLU i PRZEMYSŁU**

**„ZIARNO”**

Spółka z ogr. odpow.

**Ulica 3-go MAJA Nr. 7 w ŁOWICZU.**

**POLECA:**

**MAKĘ** żytnią, pszenną,  
otreby, kaszę, jęczmień. żyto,  
owies, pszenicę.

**WĘGIEL** gruby, kostkę,  
orzech, miał z kopalń dąbro-  
wieckich i gornośląskich, oraz  
**DRZEWO** twarde i miękkie,  
szprychy, cement i papę.

**Za GOTÓWKĘ i na KREDYT z dostawą do domów  
od 1 korca.**

3-1

**Cena numeru 20 groszy.** — kwartalnie 2 złp.—z przesyłką pocztową 2 złp. 30 groszy.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 40 groszy. \*\*\*  
Nekrologi i reklamy 30 groszy. \*\*\*

\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 25 groszy  
\* Drobnie ogłoszenie za wyraz 20 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.  
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.